

Marek Jedynak

Delegatura IPN w Kielcach

ORCID 0000-0002-9549-5012

Jak nie pisać wojennych biografii, nawet w formie reportażu

„Wybitny żołnierz, legendarny partyzant, wspaniały kawalerzysta, ulubieniec kobiet, (...) ścigany przez Gestapo, NKWD, UB, Mossad”. Taką informację o bohaterze książki Andrzeja Nowaka-Arczewskiego (właśc. Andrzeja Nowaka) można znaleźć już na jej okładce. Dodatkowo zainteresowanie czytelnika rozpalic ma znajdująca się tam (wyróżniona czerwonym kolorem) informacja, że w pracy występują „drastyczne fragmenty” opisujące relacje polsko-żydowskie. Patrząc na przysłowiowe opakowanie, mogłoby wydawać się, że zawartość książki będzie równie ciekawa. Miałem wielką nadzieję, że ustalenia poczynione przez red. A. Nowaka w omawianej pracy, przynajmniej w części pozwolą uzupełnić dotychczasowy stan badań nad biografią podporucznika czasu wojny Tomasza Wójcika „Tarzana”. Niestety to była tylko okładka.

Nim przejdę do właściwego omówienia książki, pozwolę sobie tytułem wprowadzenia w kilku zdaniach przybliżyć sylwetkę głównego bohatera. Autor nie zadał sobie trudu, by wnikliwie odtworzyć losy żołnierza, choć praca ma 222 strony. Wystarczyłoby jedno zdanie, że po prostu nie to było celem tej książki. Przychodząc zatem w sukurs reportażyście, uzupełnię, że przed wybuchem II wojny światowej główny bohater był żołnierzem nadterminowym, a następnie zawodowym podoficerem 2. Pułku Ułanów Grochowskich im. gen. Józefa Dwernickiego w Suwałkach. Od 1936 roku związany był ze słynnym w całej Europie Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu. Do sierpnia 1939 roku

służył w CWKaw. jako jeździec i ujeżdżacz koni sportowych w Grupie Przygotowawczej Sportu Konnego¹.

Podczas wojny obronnej 1939 roku, już w stopniu wachmistrza walczył w szeregach macierzystego 2. Pułku Ułanów Grochowskich. Po walkach nad Sanem na Lubelszczyźnie dostał się do niewoli, z której zdołał uciec 1 listopada 1939 roku. Powrócił do rodzinnego domu w Zawichoście (18 km na północ od Sandomierza)². Zaangażował się w działalność konspiracyjną w szeregach Związku Walki Zbrojnej jako dowódca placówki w Zawichoście. Następnie związał się z Narodową Organizacją Wojskową i wreszcie z Narodowymi Siłami Zbrojnymi. Ostatecznie z dniem 8 września 1943 roku wraz ze swoim oddziałem przeszedł pod rozkazy Armii Krajowej, dołączając do Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”³.

Wiosną 1944 roku Zgrupowania przeformowane zostały w Oddział Partyzancki 2. Pułku Piechoty Legionów AK (OP 2. pp Leg. AK), w którym wachm. „Tarzan” dowodził zwiadem konnym. Po 7 lipca 1944 roku, kiedy to w Woli Grójeckiej rozbitý został jego kombinowany na czas akcji oddział, przydzielony został do 2. plutonu OP 2. pp Leg. AK w charakterze podoficera dyspozycyjnego. Służbę w AK zakończył w stopniu podporucznika czasu wojny⁴.

Po okresie służby w konspiracji poakowskiej po 20 sierpnia 1945 roku wyemigrował przez „zieloną granicę” na Zachód. Niemal do końca 1947 roku służył jako dowódca plutonu w kompanii wartowniczej US Army w Norymberdze⁵. Po demobilizacji, przez Wielką Brytanię wyjechał do USA. Zamieszkał w Hamtramck pod Detroit w stanie Michigan. Z przy-

¹ Studium Polski Podziemnej w Londynie (dalej: SPP), Komisja Weryfikacyjna 1 (dalej: KW 1), sygn. 9699, Teczka personalna Tomasza Wójcika (dalej: sygn. 9699).

² Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Polska Akademia Nauk. Instytut Historii w Warszawie. Zakład Systemów Totalitarnych i Dziejów II wojny światowej, sygn. S/172, Kartoteka żołnierzy AK litery R–Ż, b.p.; SPP, KW I, sygn. 9699, Kwestionariusz Specjalny, [Murnau], 20 X 1945 r., b.p.

³ *Dokumenty do dziejów Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”*, wstęp, wybór i oprac. M. Jedynak, Kielce–Kraków 2014, s. 33, 45; T. Obara „Teoś”, *Dziennik z Wykusu*, Kielce 1989, s. 35.

⁴ L. Popiel de Choszczak „Antoniewicz”, *Batalion „Nurta”. Wyjątki z relacji adiutanta*, [w:] *Nurt. Relacje i wspomnienia*, red. H. Geber, Warszawa 1992, s. 48–49; M. Świdorski, *Wśród lasów, wertepów*, Warszawa–Kraków 2015, s. 150–152.

⁵ SPP, KW 1, sygn. 9699, Zeszyt ewidencyjny, [b.m.], 24 VII 1946 r., b.p.

czyn osobistych 8 lipca 1951 roku targnął się na swoje życie, niestety skutecznie⁶. Wokół jego śmierci narosły w kolejnych latach legendy, które nie znajdują odzwierciedlenia w dokumentach.

Z oczywistych względów w niniejszej recenzji nie sposób jest opisać wszystkich szczegółów z życia ppor. T. Wójcika. Wydawałoby się, że dane te znajdują się w książce, która ukazała się nakładem renomowanego Wydawnictwa „Bellona”.

Od początku lektury rzuca się w oczy charakterystyczna formuła książki. Praca przygotowana została w stylu – jak stwierdził autor – „książki reporterskiej”: „pokazałem Tarzana przez pryzmat relacji innych ludzi, mieszkańców powiatów sandomierskiego, opatowskiego i ostrowieckiego. Również ojców i wnuków generacji wojennej. Bo Tarzan ma tu swoją legendę. Wokół likwidacji generała Rennera, masakry w Woli Grójeckiej, oraz zagadkowej śmierci w Stanach Zjednoczonych narosło wiele historii. Są opowiadane w wielu wariantach. Chciałem je wszystkie pokazać”⁷.

Autor chyba jednak nie poradził sobie z wprowadzoną do pracy wielowariantowością i miał problem z umiejętnym zaprezentowaniem zebranego materiału. Zgromadzone relacje o poszczególnych zdarzeniach z życia T. Wójcika zaprezentowane zostały bez zachowania porządku chronologicznego lub układu problemowego. Nieuporządkowany model podawania wiadomości znacznie utrudnia ich przyswajanie, zarówno czytelnikom znającym biografię „Tarzana”, jak i osobom, które zechcą ją poznać poprzez lekturę tej książki. Publikacja, którą autor określa mianem „książki reporterskiej” wykazuje uchybienia, które nie powinny wystąpić w przypadku pracy autora posiadającego już ugruntowany dorobek. Andrzej Nowak sam o sobie pisze „dziennikarz, reporter, laureat Ogólnopolskiego Konkursu na reportaż imienia Zbigniewa Nosala. Autor głośnych książek reporterskich”⁸.

Z klasycznej definicji reportażu podanej przez prof. Stanisława Jaworskiego wynika, że reportaż to „gatunek łączący publicystyczny cel z dbało-

⁶ [B.a.], *Lake Yields Bodies of Two*, „Grosse Pointe Review” 12 VII 1951 r., t. 27, nr 51, s. 1.

⁷ mko, tt, *Tarzan, najsłynniejszy partyzant Ziemi Opatowskiej, ma swoją książkę*, portal „Echa Dnia”, <http://www.echodnia.eu/swietokrzyskie/wiadomosci/opatow/a/tarzan-najslynniejszy-partyzant-ziemi-opatowskiej-ma-swoja-ksiazke,13320711/> [dostęp: 5.04.2019].

⁸ A. Nowak-Arczewski, *Pseudonim Tarzan. Ścigany przez Gestapo, NKWD, UB, Mossad*, Warszawa 2018, [zapis na okładce].

ścią o walory lit[erackie], stanowiący relację z wydarzeń rzeczywistych, podaną w sposób mający budzić zaufanie czytelnika do obiektywizmu narratora, wierności wobec przedmiotu narracji, autentyzmu. Reportaż ma cechy publicystyki, dziennikarstwa i literatury; mogą one występować w różnych proporcjach i nasileniu”⁹.

Czy w związku z tym analizowana książka w ogóle mieści się w definicji reportażu? Może celowo autor wprowadził niejasny termin „książki reporterskiej”, bo zdecydowanie odbiega ona od klasycznego przykładu gatunku? W analizowanym przypadku wprowadzenie współczesnych autorowi rozmówców spowodowało, że zawarte w pracy dialogi przypominają stenogramy z rozmów. Tym samym w oczach czytelników mogą autoryzować one opisywane wydarzenia. Podana w lekkiej formie treść pozwoliła autorowi na pominięcie warstwy dokumentacyjnej, manipulowanie nią, a także stosowanie niedopowiedzeń. Autor skrupulatnie skorzystał z tych możliwości warsztatowych. W materii rozbudzania uczuć czytelników jest specjalistą, o czym świadczą jego poprzednie prace utrzymane w podobnym stylu pisarskim.

Zastosowanie powyższych zabiegów może spowodować, że osoby nieobeznane z tematyką II wojny światowej mogą tę „książkę reporterską” uznać za formę biografii. W dzisiejszych czasach, gdy literatura wojenna i życiorysy żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego są modne i popularne, ta pozycja wydawnicza może wprowadzać czytelników w błąd. Tylko świadomy historii odbiorca będzie w stanie poradzić sobie z zastosowanymi zabiegami stylistycznymi. Natomiast osoba niebędąca specjalistą z zakresu dziejów II wojny światowej, konspiracji czy chociażby stosunków społecznych, w tym relacji polsko-żydowskich (wyraźnie wyeksponowanych w pracy) może mieć trudności z interpretacją książki. Kontynuując – osoba taka może przyjąć wszystkie zawarte w niej informacje za pewnik, za zweryfikowane ustalenia... Jak autor sam zaznaczył – zebrał w jednym miejscu wszystkie opinie o głównym bohaterze, w tym legendy funkcjonujące w obiegu powszechnym, potoczne i zniekształcone poprzez przekaz ustny i ludzką fantazję. Nie odniósł się jednak do nich merytorycznie, pozwalając tym samym na dowolne (choć zmanipulowane przez autora) interpretowanie nawet najbardziej wydumanych i niekiedy irracjonalnych hipotez.

⁹ S. Jaworski, *Podręczny słownik terminów literackich*, Kraków 2007, s. 181. Szerszą definicję przedstawił Julian Krzyżanowski w haśle *Reportaż*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2: *N–Ż*, red. Cz. Hernas *et al.*, Warszawa 1985, s. 280–282.

Gdy przebrnąłem przez wszystkie sensacyjne wątki, zadałem sobie jeszcze jeden trud. Mimo że jest to „książka reporterska”, a nie biografia naukowa, zdecydowałem się na jej omówienie. Chcąc wskazać obszary pracy, które wymagają dopracowania, trzeba stwierdzić, że faktycznie należałoby książkę napisać od nowa. Niemal wszystkie wątki, niby niedokończone myśli bądź postawione przez autora hipotezy trzeba byłoby przedstawić z uwzględnieniem znanych i dostępnych źródeł, które autor świadomie zdecydował się pominąć, a do których niewątpliwie dotarł (jak choćby akta personalne T. Wójcika w Studium Polski Podziemnej w Londynie). W tej sytuacji pozwolę sobie w recenzji odnieść się do fragmentów, które w największym stopniu rzutują na niską jakość pracy. Mam nadzieję, że tym sposobem czytelnikom zwrócę uwagę na kwestie, które budzą zastrzeżenia, co do rzetelności i sposobu ich przedstawienia.

Jest to o tyle trudne, że książka nie została zbudowana w układzie chronologicznym, czego można byłoby wymagać od klasycznej biografii (podzielona jest na cztery części o poetycko brzmiących podtytułach). Oczywiście nie jest to obowiązkowa forma, a tylko postulat, którego realizacja mogłaby przyczynić się do łatwiejszego odbioru pracy. Percepcję dodatkowo utrudniają przeskok w przedstawianiu wątków i zaburzenie kolejności opisywanych wydarzeń. Książka zaczyna się od sensacyjnego, budującego napięcie oskarżenia o zabójstwo Żydówki z Zawichostu (s. 10–14), którą ponoć zabił z inspiracji głównego bohatera. Oskarżenie nie padło wprost wobec Tomasza Wójcika „Tarzana”, jednak autor nie próbował takiej myśli odsunąć od czytelnika. Zastosowane niedopowiedzenie stanowi tylko prelude do książki i wydawałoby się, że do bezpośredniego powiązania z izraelskim Instytutem do spraw Wywiadu i Zadań Specjalnych (Mossad) – agencją wywiadowczą odpowiedzialną m.in. za gromadzenie politycznych, technicznych, gospodarczych danych wywiadowczych poza granicami kraju, powstałą w 1951 roku, w roku śmierci Tomasza Wójcika „Tarzana”. To jeden z przykładów niedoskonałości obecnych w książce. Może on ilustrować z jednej strony nieznaną przez autora zagadnienie, z drugiej nie możemy wykluczyć celowego pominięcia komentarzem tej wyraźnie nieprawdziwej informacji.

Co można zrobić, by zwiększyć napięcie czytelnika wywołane oskarżeniami o zabójstwo Żydówki? Na poczytność książki wpływ mogą mieć także insynuacje na temat złota pozyskanego przez głównego bohatera w sposób nielegalny, bandycki. Zresztą na jej kartach kosztowności są wszechobecne.

Niemal każdy z Żydów zabitych rzekomo przez żołnierzy „Tarzana” miał posiadać ukryty majątek.

Złoto pojawiło się również w opowieści o śmierci niemieckiego *Generalleutnanta* Kurta Rennera (s. 109). W materiałach źródłowych, dziennikach z lat okupacji i powojennych wspomnieniach uczestników walk w szeregach AK dotychczas rewelacje te nie zostały potwierdzone – ani na temat zdobytego złota, ani tym bardziej na temat ewentualnych zabójstw, których mieli dopuścić się podkomendni głównego bohatera książki. Rozumiem, że wejście w posiadanie kosztowności mogło być okryte tajemnicą, ale nawet największe tajemnice od czasu do czasu mają ujście w ustnych przekazach, pamiętnikarstwie lub ocalałych aktach¹⁰.

To następny po Mossadzie błąd podstawowy. Warto podkreślić, że po raz kolejny A. Nowak informacji tej nie opatrzył choćby zdawkowym komentarzem o jej niedorzeczności. Ponadto dla „rozmydlenia” zagadnienia autor zasugerował, że generał mógł posiadać również akta przyczółka (sic!). Przypomnieć zatem należy, że akcja na szosie pod Ożarowem miała miejsce 26 sierpnia 1943 roku, gdy linia frontu niemiecko-sowieckiego rozciągnięta była około 1 200 km na wschód od Kielecczyny. Przygotowanie pozycji obronnych na linii Wisły nie było wówczas przedmiotem niemieckich rozważań, gdyż Wehrmacht związany był walkami z Armią Czerwoną na Łuku Kurskim. W tym czasie nie zaistniały jeszcze czynniki, które wskazywałyby na wagę tego punktu dla niemieckiego oporu wobec rozpoczynającej się kontrofensywy sowieckiej. Poza tym niemiecki generał wracał do Lublina z inspekcji w terenie (odwiedził *Stützpunkt* Wehrmachtu w Liśniku w powiecie kraśnickim, lotnisko w Nowej Dębie i Sandomierz). Można przyjąć, że podczas wyjazdu kontrolnego podległych mu jednostek nie posiadał niejawnych dokumentów dotyczących planowanej niemieckiej obrony na linii Wisły, a tym bardziej nie zabrał w taką podróż kosztowności.

Warto także zwrócić uwagę, że A. Nowak oparł się na dość znanej literaturze przedmiotu, ale wydanej przed 1989 rokiem (s. 115–116). Oczywiście nie przekreślam prac, które ukazały się w dobie PRL. Niemniej jednak

¹⁰ Kradzieże pieniędzy, które zostały zdobyte podczas akcji lub przez żołnierzy AK były traktowane jako występki wobec Sił Zbrojnych w Kraju i w odpowiedni sposób ścigane. Por. B.P. Szyppowski, *Kradzież pieniędzy zrutowych z placówki „Kopyto”*. *Sprawa karna pchor. Tadeusza Szatkowskiego „Groma” przed Wojskowym Sądem Specjalnym Komendy Głównej Armii Krajowej*, „Dzieje Najnowsze” 2018, r. 50, nr 2, s. 21–47.

o tym, jak szczegółowo udało się ustalić fakty z zajścia pod Ożarowem mogą świadczyć odnalezione niemieckie dokumenty. Wynika z nich, że w zasadzce zginęło nie 7 lub 9, a 8 żołnierzy: *Generalleutnant* Kurt Renner, dowódca 174. Dywizji Rezerwowej Wehrmachtu, mjr Meser, weterynarz sztabowy dr Hoffs oraz 5 żołnierzy (4 *Obergefreitrow* i 1 *Gefreitra*)¹¹.

Do wydarzeń, które były zwrotami w życiu ppor. T. Wójcika należy niewątpliwie zagłada jego oddziału w Woli Grójeckiej 7 lipca 1944 roku. Wydaje się, że dramatyczne losy żołnierzy AK autor wykorzystał jako kolejną próbę dyskredytacji głównego bohatera swojej książki. Na jej kartach pouczał czytelników, że nie niemiecka Żandarmeria, a Wehrmacht dokonał masakry oddziału, w której, według autora, zginęło 37 żołnierzy AK (s. 24). Tymczasem w zachowanym dokumencie z kancelarii Oddziału Partyzanckiego 2. Pułku Piechoty Legionów AK, datowanym na 10 lipca 1944 roku, znajduje się informacja o wymienionych z pseudonimów 30 partyzantach zabitych, 4 wziętych do niewoli niemieckiej, 4 rannych i 2 zaginionych. Rozkaz dowódcy OP 2. pp Leg. AK zawiera także dane o udziale w akcji plutonu powiatowego Żandarmerii z Ostrowca Świętokrzyskiego oraz śmierci jego dowódcy – Sommera i o 8 ciężko rannych żandarmach, milczy natomiast o Wehrmachcie¹².

Ponadto A. Nowak z niewiadomych przyczyn napisał, że po przegranej walce wachm. „Tarzan” powrócił na uroczysko Wykus (10 km na południe od Wąchocka i ok. 45 km na północny zachód od Woli Grójeckiej) i to dopiero po trzech tygodniach, bo pod koniec lipca 1944 roku (s. 46–47 i s. 162). Z przywołanego powyżej rozkazu dowódcy OP 2. pp Leg. AK możemy natomiast dowiedzieć się, że T. Wójcik do oddziału powrócił nie później niż 10 lipca 1944 roku. Może na to wskazywać pragmatyka wojskowa (rozkazy zwyczajowo odczytywało się na porannych apelach, a potrzebny był też czas na ich sporządzenie). W dniach 5–9 lipca 1944 roku OP 2. pp Leg. AK pod dowództwem por. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta” stacjo-

¹¹ Por.: A. Sułowski, *U podnóża Gór Świętokrzyskich*, Warszawa 1987, s. 88; Dalekopis dowódcy *Ordnungspolizei* w dystrykcie lubelskim do dowódcy *Ordnungspolizei* w Krakowie dot. zabicia *Generalleutnanta* Kurta Rennera, Lublin, 28 VIII 1943 r. [za:] *Dokumenty do dziejów Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”...*, op. cit., s. 116.

¹² Muzeum im. Orła Białego w Skarżysku-Kamiennej (dalej: MOB), Archiwum „Nurta” (dalej: AN), sygn. 3, Rozkaz nr 14/44 dowódcy Oddziału Partyzanckiego 2. pp Leg. AK, [b.m.], 10 VII 1944 r., b.p.

nowa! w Skoszynie (29 km na południowy zachód od Woli Grójeckiej), a 10–11 lipca 1944 roku – w Jeleniowie (33 km od miejsca walki)¹³. Z dniem 10 lipca 1944 wachm. „Tarzan” dowództwo nad zwiadem konnym OP 2. pp Leg. AK zdał ppor. Stanisławowi Skotnickiemu „Bogorii”. Odbłyło się to po trzech dniach od tragedii. Gdyby wówczas nie był obecny w oddziale, nie mógłby tego uczynić¹⁴.

Skąd zatem autor uzyskał informacje, jakoby „Tarzan” z Woli Grójeckiej powrócić miał na Wykus? Należy w tym miejscu wyjaśnić Państwu i autorowi „książki reporterskiej”, że ten zupełnie minął się z faktami. Po tzw. III obławie przeprowadzonej przez Niemców 28 października 1943 roku przeciwko Zgrupowaniom Partyzanckim AK „Ponury”, oddział por. cc. Jana Piwnika „Ponurego” opuścił obozowisko na Wykusie i nie powrócił doń już nigdy zwartym oddziałem¹⁵.

Nowak powątpiewa również w możliwość donosu na oddział AK. Te błędnie wprowadzone detale (pasujące autorowi do tezy) posłużyły do dalszych insynuacji. Za tragedię oddziału nie w sposób bezpośredni, ale jednak winą obarczył wachm. „Tarzana”. Zasugerował, że „»donos« był potrzebny »Tarzanowi«, by wytłumaczyć się przed »Nurtem« i uratować głowę. Za takie błędy czekałaby go kula” (s. 27). Tymczasem w żadnej znanej relacji autorstwa mjr. cc. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta” (skądinąd z imienia i nazwiska tylko raz wymienionego w książce i to przy innej okazji) nie padają słowa oskarżenia pod adresem T. Wójcika na temat rzekomo sfingowanego donosu. Również we wspomnieniach innych jego towarzyszy broni nie natrafiłem na podobne opinie, by donos miał zostać wymyślony przez dowódcę zdziesiątkowanej grupy.

Pośrednim potwierdzeniem prawdziwości informacji o donosie do niemieckiej Żandarmerii na temat biwakującego w Woli Grójeckiej oddziału AK jest relacja Leszka Popiela de Choszczak „Antoniewiczza”, adiutanta i II zastępcy dowódcy OP 2. pp Leg. AK, spisana jako jedna z pierwszych po wojnie, bo jeszcze przed rokiem 1963: „ (...) zagłada oddziału w Woli

¹³ R. Przyborowski „Brzoza”, *Czas „Burzy”*, [zapiski z dni 5–11 VII 1944 r.] mps w zb. M. Jedynaka.

¹⁴ MOB, AN, sygn. 3, Rozkaz nr 14/44 dowódcy Oddziału Partyzanckiego 2. pp Leg. AK, [b.m.], 10 VII 1944 r., b.p.

¹⁵ C. Chlebowski, *Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie*, Warszawa 2017, s. 326 i nast.; *Dokumenty do dziejów Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”*..., op. cit.

Grójeckiej nastąpiła niewątpliwie w wyniku donosu. Tak informował szef wywiadu obwodu AK [Opatów]. Według zebranych przez niego wiadomości, żandarmi otrzymali telefoniczną dokładną informację o kwaterowaniu oddziału w Woli Grójeckiej. Na skutek tego zdołali »Tarzanowców« podejść skrycie»¹⁶. Na informacje szefa Referatu II Obwodu AK Opatów powołał się również Marian Świdorski „Dzik”, w chwili tragedii dowódca 2. plutonu OP 2. pp Leg. AK. Ponadto dodał, że „mieliśmy dokładne wiadomości, kto był zdrajcą. Nie mogliśmy go dostać w ręce w czasie okupacji, a i obecnie nie mamy tej możliwości”¹⁷.

Nieodpowiedzialny społecznie wydaje się sposób wysuwania oskarżeń pod adresem członków Narodowych Sił Zbrojnych. Autor odnosił się do zbrodni na osobach narodowości żydowskiej, które miały miejsce w Trójcy (obecnie dzielnicy Zawichostu), gdy oddział T. Wójcika wchodził w strukturę NSZ. Tak poważnych zarzutów nie poparł jednak żadnymi dokumentami potwierdzającymi winę NSZ-owców. Jednocześnie wskazał na drastyczne przypadki samosądów i szafowania śmiercią z niskich pobudek. Jeden z dłuższych podrozdziałów, w którym opisał działania przeciwko Żydom, spuentował takim zdaniem o jednym z wykonawców tych zbrodni: „Kiedy w końcu, go złapali, to zeznawał, że to Tomasz rozkazał, by nie strzelać, bo będzie słyhać. Tylko kołkami zatłuc” (s. 90). Nawet raz Andrzej Nowak nie napisał w pełni oskarżenia pod adresem Tomasza Wójcika, choć Tomasa bez nazwiska przywołuje ot tak... Znow czytelnikowi dopowiedzenie przychodzi na myśl w dość łatwy sposób, skoro tytułowym bohaterem jest Tomasz Wójcik „Tarzan”.

Potrzeba zbudowania narracji opartej na funkcjonowaniu oddziału dywersyjnego działającego jak „banda z hersztem na czele” skłoniła autora do przedstawienia w przejaskrawionym świetle także szeregowych żołnierzy. Na kartach książki opisał przypadki ludzi o trudnych bądź skomplikowanych życiorysach, którzy lgnęli do „Tarzana”. Podczas II wojny światowej losy młodych ludzi, jak można przypuszczać, były bardziej skomplikowane niż stara się to ukazać autor. Determinowały je nie tylko problemy charakterologiczne wywołane niedostatkami metodyki wychowawczej czy postawą negatywnego stosunku do świata, a wręcz chęcią wykorzystania dla wła-

¹⁶ L. Popiel „Antoniewicz”, *Batalion Partyzancki 2 pp leg. „Nurt” – zarys historyczny*, s. 30 [za:] C. Chlebowski, *Reportaż z tamtych dni*, Warszawa 1986, s. 413.

¹⁷ M. Świdorski, *Wśród lasów...*, op. cit., s. 151.

nych celów trudnej okupacyjnej rzeczywistości. Tymczasem w przedstawionych sylwetkach podkomendnych Wójcika autor prostą, grubą kreską naszkicował właśnie takie życiorysy.

Abstrahując od rzeczywistych wydarzeń autor wkomponował w losy głównego bohatera osoby, które realnie nie miały żadnego wpływu na tok wydarzeń, a tym bardziej na aktualne decyzje samego T. Wójcika. Przywołał m.in. postać kpr. pchor. Tadeusza Sokalskiego (s. 102). Przedstawił go jako „młodego i niedoświadczonego” konspiratora, któremu „Tarzan” imponował. Tymczasem Sokalski w 1943 roku był już po kursie podoficerskim, a jednocześnie jako „spalony” na swoim terenie, został oddelegowany do Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” na staż dowódczy. Nie mógł służyć w szeregach oddziału NSZ „Tarzana”. Dopiero na okres zimy 1943/1944 został urlopowany z oddziału, z Gór Świętokrzyskich¹⁸. Jest to kolejny przykład, gdy autor, pod wpływem luk we własnej wiedzy, posunął się do wyjaśniania przyczynowo-skutkowych wydarzeń insynuacjami i manipulacjami.

Kilkadziesiąt stron dalej autor przywołał kolejnego młodego żołnierza, na którego życiorysie budował narrację. Tym razem popełnił błąd w nazwisku poległego w Woli Grójeckiej, chociaż powoływał się na relację kuzyna wspomnianego akowca. Nazwisko młodego żołnierza właściwie brzmiało Zbigniew Stanisław Paweł Pytkowski „Pirat”, a nie Pytlakowski (s. 151)¹⁹.

Do szeregu uchybień dodajmy błędy w uwzględnionych w książce danych osobowych, których można było uniknąć. Dla porządku napiszę, że ppor. „Grot” – dowódca 1. plutonu I Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” nazywał się Euzebiusz Czesław Domoradzki, a nie Domaradzki (s. 171)²⁰. Żołnierz zwiadu konnego OP 2. pp Leg. AK Władysław Sitek posługiwał się pseudonimami „Kut” i „Wiktor”, a nie „Klucz” (s. 171)²¹. Natomiast poległy w Woli Grójeckiej żołnierz o pseudonimie

¹⁸ Archiwum Państwowe w Kielcach Oddział w Sandomierzu, Zarząd Oddziału ZBoWiD w Sandomierzu, sygn. 86, Wnioski odznaczeniowe, Wniosek na Medal Zwycięstwa i Wolności [T. Sokalskiego], Sandomierz, 15 XII 1974 r., s. 233–234.

¹⁹ Archiwum Państwowe w Kielcach, Urząd Wojewódzki w Kielcach – Wydział do Spraw Wyznań, sygn. 1063, Cmentarze wojenne województwa kieleckiego. Ekshumacja zwłok żołnierzy 1945–1958, Pismo Ireny Pytkowskiej do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Opatowie, Kielce, 21 I 1958 r., k. 5.

²⁰ M. Świdorski, *Wśród lasów...*, op. cit., passim.

²¹ M. Maciągowski, *Mieczysław Sitek walczył u „Nurta”*, portal „Echa Dnia”, źródło: <https://echodnia.eu/swietokrzyskie/mieczyslaw-sitek-walczy-l-u-nurta/ar/8482>

„Lew” właściwie nazywał się Stanisław Krogulec, a nie Kazimierz (s. 172)²². Należy także sprostować pseudonim Zygmunta Chojnackiego, który w konspiracji występował jako „Astma”, a nie „Ama” (s. 172)²³.

Również nieścisłości i błędy wynotować można przy opisie respondentów, z którymi autor nagrywał wywiady. Przykładowo podał niewłaściwą afiliację harcistrzyni Anny Skibińskiej. Poza działalnością w Hufcu ZHP w Starachowicach, jest ona również wiceprezesem okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – funkcjonującego od ponad 60 lat pod zwyczajową nazwą Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”–„Nurt” (s. 157).

Autor – uważający się za specjalistę w tej materii – dopuścił się kardynalnego błędu. Nigdy bowiem nie było oddziału Armii Krajowej o nazwie „Zgrupowania Partyzanckie AK »Ponury«–»Nurt«” (s. 164, 170). W 1943 roku oddział dowodzony przez por. Jana Piwnika „Ponurego” nosił nazwę „Zgrupowania Partyzanckie AK »Ponury«”. Pod taką nazwą oddział funkcjonował także po 20 stycznia 1944 roku, gdy dowódcą został por./kpt. Eugeniusz Gedymin Kaszyński „Nurt”, aż do przeformowania w Oddział Partyzancki 2. Pułku Piechoty Legionów AK. Dopiero po zakończeniu II wojny światowej, 15 września 1957 roku powstało niezależne od ZBoWiD Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”–„Nurt”²⁴. Zapewne błędów tego typu udałoby się uniknąć, gdyby autor zdecydował się zweryfikować swoje tezy w oparciu o najnowszą literaturę przedmiotu.

Co ciekawe, A. Nowak wraz ze swoim rozmówcą ubolewa nad błędami znajdującymi się na tablicy na pomniku pod Ożarowem (s. 121). Warto przypomnieć, że pomnik powstał w 1987 roku. Autor powinien doskonale pamiętać, że w dobie PRL nie można było jawnie na pomnikach pisać o działalności NSZ, dlatego też w inskrypcji pojawiła się Narodowa Organizacja Wojskowa, której „Tarzan” wcześniej był członkiem. Aż dziwne, że autor nie

786 [dostęp: 5.04.2019].

²² L. Krogulec „Lutek”, *O każdy kamień i drzewo w lesie*, Siedlce 2017, s. 301.

²³ C. Chlebowski, *Pozdrówcie...*, op. cit., s. 490.

²⁴ Szerzej: M. Jedynek, *Kapliczka na Wykusie. Wokół powstania Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”–„Nurt”*, Kielce 2009; *idem*, *Niezależni kombataneci w PRL. Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt” (1957–1989)*, Kielce–Kraków 2014.

pokusił się o wyjaśnienie tak prostej kwestii i pozostawił ją – jako kolejną sprawę – w formie wyrzutu wobec kombatanckiego środowiska, które ten obelisk ufundowało własnym sumptem.

W jednej kwestii muszę stanąć w obronie autora, choć przez wiele osób był za to ganiony. Na okładce użył stwierdzenia, że „Tarzan” miał być poszukiwany przez NKWD. O znajdowaniu się na listach osób poszukiwanych przez sowieckie służby specjalne poinformował sam ppor. T. Wójcik w „Zeszytach ewidencyjnych”. Dokumenty wypełnił 24 lipca 1946 roku²⁵. Wykorzystanie tych danych tylko potwierdza, że A. Nowak miał dostęp do materiałów zgromadzonych w londyńskim archiwum.

Mogę ubolewać, że autor nie skorzystał z wiedzy jaką pozyskał z materiałów źródłowych. Być może były to jednak informacje niewygodne, a zawarte w aktach fakty ukształtowałyby wizerunek T. Wójcika jako żołnierza może nie bez skazy, ale oddanego Ojczyźnie, przysiędże wojskowej, załamane strata oddziału, szukającego życiowej ścieżki w trudnej powojennej rzeczywistości. Książka z tak przedstawioną historią zapewne sprzedawałaby się słabiej, a biografia stałaby się nudna, mało sensacyjna, ale prawdziwa. Na tym chyba autorowi jednak nie zależało.

Nie znalazłem natomiast żadnych informacji o wymienionym na okładce Mossadzie... Dopiero pod koniec książki można dowiedzieć się, skąd w ogóle autorowi przyszedł do głowy taki pomysł. Po lekturze pierwszych stron nasuwało się niemal natychmiast powiązanie wątków z Żydem ukrywającym się za szafą i jego ewentualną pracą w służbach specjalnych Izraela. Faktycznie odpowiedź jest mniej sensacyjna... W tym miejscu można tylko pogratulować autorowi całkiem udanej konstrukcji i dziennikarskiej prowokacji.

Podsumowując swoją pracę i wprowadzając rozwiązanie poszczególnych wątków narracji, A. Nowak zadał otwarte pytania o materiały zgromadzone w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej na temat „Tarzana” (s. 202, 210). Miałem okazję w Delegaturze IPN w Kielcach kilkakrotnie spotkać autora. Korzystał z zasobu archiwalnego, który jest jawny i ogólnie dostępny, według zasad wynikających z ustawy o IPN. Mógł zatem sam zweryfikować czy i ewentualnie co znajduje się w zasobach Instytutu. Spekulacje o „tajnych” dokumentach to kolejny trick wprowadzony do książki, którego celem było podniesienie statystyk sprzedaży. Jego pytania pozostawiam zatem bez odpowiedzi, uznając je za bezzasadne.

²⁵ SPP, KW 1, sygn. 9699, Zeszyt ewidencyjny, [b.m.], 24 VII 1946 r., b.p.

Pytań tych można było jednak spodziewać się po autorze. Oglądając kilka miesięcy wcześniej fabularyzowany film dokumentalny pt. *Tarzan. Ulan z Zawichostu*²⁶ ze skonfundowaniem stwierdziłem, że A. Nowak wypowiadający się w filmie jako historyk i specjalista, faktycznie niestety nie posiada podstawowej wiedzy z zakresu II wojny światowej. Wychwycić to można było słuchając opowieści o detalach, jak również analizując szerszy kontekst jego wypowiedzi i warstwy interpretacyjnej. Niestety, nie poprzestał na filmie i dzisiaj mamy do czynienia z równie dramatycznym w skutkach i chaotycznym utworem literackim.

W powyższej opinii dużo pisałem o pytaniach. Na zakończenie tym razem ja zadam dwa pytania. Zwrócę uwagę na obchodzące w tym roku swoje stulecie działalności znakomite (jak dotąd) Wydawnictwo „Bellona”, w którym ukazała się omawiana przeze mnie książka. Niezrozumiałym dla mnie jest, jak tak zasłużona dla pisarstwa historycznego oficyna zdecydowała się na to przedsięwzięcie wydawnicze. Czy nad jakością pracy i warsztatem badawczym górę wzięły komercja i chęć zysku?

I wreszcie pytanie drugie, które być może i Państwu nasunęło się podczas lektury niniejszej recenzji. Skoro w analizowanej pracy autor nie uwzględnił warsztatu historyka, dlaczego podjąłem się jej krytycznej analizy? Zmusił mnie do tego sam A. Nowak, który dopiero na końcu książki zadeklarował, że „starał się jak najrzadziej sięgać do istniejących już opracowań” (s. 213). Gdyby umieścił tę notę we wstępie, pewnie byłoby to ostatnie zdanie, które bym przeczytał.

Wrażenia po lekturze książki A. Nowaka nasuwają pytania o charakterze generalnym. Czy publicysta, a szerzej – czy każdy z podejmujących się opisywania rzeczywistości ma prawo przedkładać np. lekkość narracji ponad wiarygodność podawanych informacji? Czy usprawiedliwionym jest stosowanie nieco sztucznych mechanizmów, zgodnie z którymi wartość dokumentacyjna książki, artykułu czy też innych form pisarskich zajmuje miejsce na samym końcu w hierarchii autora? Czy wreszcie konieczność stawiania pytań czytelnikom nie powinna zostać poprzedzona przedstawieniem jak najpełniejszego obrazu danego wydarzenia, który znany jest autorowi w momencie pracy nad książką? Trudno bowiem wymagać od osób

²⁶ *Tarzan. Ulan z Zawichostu*, reż. S. Mazur, scen. K. Ślusarz i K. Stańczyk, prod. Fundacja Odzyskajmy Naszą Historię i Stowarzyszenie Ostrowieccy Patrioci, Kielce 2017, źródło: <https://www.youtube.com/watch?v=9Hs9DOdEgOo> [dostęp: 5.04.2019].

czytających książki, aby na podstawie ograniczonej bazy informacji podanych przez autora potrafiły poddać prawidłowej ocenie np. postępowanie bohatera danej książki, jego osiągnięcia i porażki.

Jeszcze jedna uwaga końcowa. A. Nowak proponuje model dialogu, w którym nośnikiem informacji są osoby składające relacje, odbiorcami pozostają czytelnicy. Niejasna w takim układzie pozostaje rola autora, który sam przedstawia się jako medium łączące obie strony („Moja książka reporterska pokazuje tę tragiczną postać w całej złożoności. Nie przesądza o jego zasługach czy winie” – pisał autor²⁷). Pozwolę sobie nie zgodzić się z tym stanowiskiem. Rola autora jest bowiem zdecydowanie większa, a jego wpływ na przekazywane w treści tezy pozostaje decydującym. A. Nowak odpowiada za wybór relacji. Jako odpowiedzialny reportażysta oraz znawca historii regionu znał wagę i znaczenie opisywanych wydarzeń. Dziwić może zatem podejmowanie prób opisu nie tyle zdarzeń, w których uczestniczył „Tarzan”, co procesu konstruowania pamięci społecznej o tych wydarzeniach, poprzez słowa osób posługujących się opiniami zasłyszczanymi, o charakterze zbliżonym do ludowej, regionalnej legendy, niestety nierzadko również plotki. Przechodząc do sedna zauważyć należy rażącą niekonsekwencję A. Nowaka, którego książkę o „Tarzanie” zapowiada okładka sugerująca, iż mamy do czynienia z próbą, zarysem biografii T. Wójcika. Tymczasem jej zawartość to w zasadzie zbiór opinii i relacji o nim. Czy w takim wypadku, bardziej uzasadnionym nie byłoby opatrzenie książki tytułem celniej oddającym jej zawartość? Na przykład *Tomasz Wójcik „Tarzan” w opiniach i relacjach mieszkańców ziemi sandomierskiej?* Chwytność proponowanego tytułu oczywiście jest znacznie mniejsza niż wybór A. Nowaka. Tym samym stwierdzam, że właśnie o pewien powiew sensacji, skandalu i kontrowersji autorowi piszącemu o „Tarzanie” chodziło przede wszystkim.

Marek Jedynak

Andrzej Nowak-Arczewski, *Pseudonim Tarzan. Ścigany przez Gestapo, NKWD, UB, Mossad*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2018, ss. 222.

²⁷ Prezentacja książki „Stań do apelu”, portal Urzędu Gminy w Ćmielowie, źródło: http://www.cmielow.pl/asp/pl_start.asp?typ=13&menu=7&schemat=&dzialy=7&akcja=artykul&artykul=609 [dostęp: 5.04.2019].